ROK XXV. KWIECIEŃ 1931 r. ZESZYT IV.

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

X. Stefan Roguski w W. 10, — Helena Świtoń w K. 8·50. — X. Borensztedt w Ł., 10, — Dr. Stach J. A. w B. 30, — Urząd paraf. w Rz. 52, — X. Biskup Paweł Kubicki w S. 25, — Antonina Boguska w Cz. W. 5, — X. Henryk Nędzicha w Z. 5, — Stanisława Kucówna w S. 8·50, — Dr. Józef Ryzner w L. 13·50 — X. K. Pogłówek w C. 7, — Józefa Czaja w W. H. 1·50, — Stanisława Słomczyńska w G. 2, — Domicela Żurowska w W. 5, — X. A. Siemieński w Sz. 5, — X. Ciechanowski w H. 3·50, — Stanisław Matras w R. 3.50, — Helena Orzechowska w K. 5, — C. Kazimierz Dziurzyński w L. 5, — X. A. Kłysiński w W. 3·50, — Dr. Stanisław Wróblewski w K. 5, — X. Jan Wawrzynek w J. 2, — X. A Gałuszka w Z. 2·50, — Franciszek Krawiec w K. 2, — X. Franciczek Sadowski w K. 10. — Cecylja Kaslowa w J. 10, -- Stanisław Piątkowski w S. 8·50, — A. Biesiekarski w C. 12,



Wszystkim Przezacnym Czytelnikom i Przyjaciołom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja“.

A na Kwietnią, na Palmową...

A na Kwietnią, na Palmową,
gdy „Hosanna” zabrzmi wszędzie,
i nad każdą ludzką głową
kiść wierzbowa chwiać się będzie —

Niech wśród naszych polskich palem,
co się ścielą do stóp Chrystusa,
tak, jak niegdyś w Jeruzalem,
i myśl nasza będzie czysta!...

Niech się każda pierś rozbuja
wiarą silną i wytrwaniem
a gdy zabrzmi „Alleluja!“
i my także zmartwychwstaniem!...

E. Kłonicki.

Alleluja!

A gdy przyjdzie godzina zmartwych-
[wstań
I weselem się ziemia rozdzwoni,
Pośród życia burzliwej tej toni,
Wskaż, o Chryste! spokojną nam
[przystań
I jak niegdyś w dalekiej Judei
Ową gwiazdę przewodnią nadziei.

Niech przyświeca żeglarzom na fali
I w zwątpieniu napełnia wytrwa-
[niem! —
A gdy godni obietnic się staniem
Tej Miłości, co serca rozpali —
Z naszych piersi, jakgdyby kwiat
[świeży:
„Alleluja“ ku niebu uderzy...

E. Kłonicki.

Potrzebne Apostolstwo.

Tak się złożyło, że równocześnie z artykułem (bardzo trafnym i wnikliwym) pióra ks. Godaczewskiego, zamieszczonym w zeszycie marcowym b. r. „Wiary i Życia“, p. t. „Niezrozumiani“, — otrzymałem obszerny list (12 stron „bitego“ pisma) od jednego z takich „niezrozumianych“ osobników, o jakich tak pięknie pisze ks. Godaczewski.

Zestawiając wywody artykułu i nabrzmiałe łzami i bólem serdecznym stronice listu wspomnianego — długo rozmyślałem nad tem, że przecież tym „niezrozumianym“ trzeba osobnej pomocy i rady, trzeba osobliwszej troski, trzeba apostolstwa, któreby odpowiadało w całej pełni indywidualnym potrzebom takich właśnie dusz.

Możnaby powiedzieć, że przecież konfesjonał w zupełności daje możność interwencji na terenie tych często tak bardzo biednych dusz, o ile otworzą się spowiednikowi szczerze i z zaufaniem. Zważmy jednak, że często taki biedny „niezrozumiany“ nie ma — jak się to u nas mówi — „pod ręką“ spowiednika, któryby wczuł się w trudności „niezrozumianego“. A nadto taki biedny niezrozumiany ma bardzo dużo „bied“ i zmartwień i trudności, które zupełnie nie nadają się do traktowania na spowiedzi, a jednak — czekają na lekarza, na pociechę, na rozstrzygnięcie.

Gdyby listy prywatne mogły być tu cytowane jako ilustracje, to znakomicie zastąpiłyby wszystkie argumenty, jakie można wysunąć uzasadniając potrzebę specjalnego apostolstwa wśród tych samotnych rozbitków.

Chorzy doczekali się od paru lat specjalnego apostolstwa dla siebie. I u nas — dzięki Bogu — rozwija się to dzieło „Apostolstwo Chorych“ bardzo pomyślnie dzięki zapałowi i pracy sekretarza „A. Ch.“ na Polskę, ks. dyr. Michała Rękasa [1]).

Ale naszych biednych „niezrozumianych“ nie można — ściśle mówiąc — podciągnąć pod kategorję zjednoczonych w „Apostolstwo Chorych“, chociaż... w wielu wypadkach są to ludzie naprawdę chorzy.

W najlepszym razie możnaby stworzyć specjalną sekcję przy „Apostolstwie chorych“ dla tych właśnie „niezrozumianych“, dla samotników często spotykanych wśród rozgwaru zupełnie im obcej rodziny i jeszcze bardziej obcego im świata, który ani na nich nie zwraca uwagi, ani nie myśli kiedyś zatroskać się o ich przyszłość lub wglądnąć w dzisiejszy ich ból. Jednak — zdaje mi się — że bardzo wielu naszych „niezrozumianych“ czułoby się źle w tem odesłaniu ich do szeregów zorganizowanych chorych. „Posmak“ szpitala, kliniki — nie zawsze dobrzeby wpływał na przebieg „kuracji“ niezrozumianych.

---

[1]) Adres centrali: Apostolstwo chorych — Lwów — ul. Fredry 3. Adres prywatny: X. Rękasa — Lwów 21, Kulparków.

Gdyby jednak ta projektowana sekcja mogła i umiała dostosować się do potrzeb dusz samotnych i biednych, gdyby zjednała sobie współpracowników bardzo inteligentnych i poważnie traktujących obowiązki „konsulentów“, — to obawy powyższe musiałyby zmaleć do minimum. Podkreśliłem, że sztab konsulentów, którzyby mieli podjąć się apostolstwa wśród „niezrozumianych“ powinien składać się z ludzi bardzo inteligentnych i poważnych. Jednak najważniejszym ich przymiotem musiałaby być stale: dobroć pełna wyrozumiałości. Chodzi przecież o dusze „biedne“.

Ci właśnie najwięcej tej dobroci potrzebują. Żyją nieraz w tak strasznych warunkach, że nad listem, otrzymanym przed paru dniami od takiej biednej duszy, z rodziny ziemiańskiej z Królestwa, nie wahałem się napisać: „list z piekła“. I jest sporo takich wypadków, że żadne filozofowanie, żadna perswazja nie pomogą, ale balsam dobroci, podanej poprostu w sposób podsłuchany u Serca Jezusowego — pomoże napewno.

Słusznie powiedziano: „Nikt jeszcze nigdy nie został doktorem w tej tajemnej wiedzy, jaką jest rozpoznawanie duszy ludzkiej [1]), — ale też i nikt nie zaprzeczy, że tam, gdzie dziesięciu uczonych teologów nie może sobie dać rady, jeden człowiek dobry naprawdę pomoże i wygra. Mniejsza o to: czy on się nazywa św. Franciszek Salezy czy św. Jan Vianney czy inaczej. Wszyscy oni z jednego pnia dobroci Zbawicielowego Serca, tego Najśw. Serca metodami przesiąknięci nawskroś.

Tak było zawsze dotąd. Nie będzie inaczej i na przyszłość.

I życie stale potwierdza to głębokie zdanie Reymonta: „Najwyższa mądrość jest największą dobrocią [2]).

Akcentowanie potrzeby dobroci szczególnie wobec ludzi niezrozumianych, samotników małych i wielkich, nie zakrawa ani odrobinę na jakąś — broń Boże — przesadę. Doświadczenie stwierdza tę potrzebę. Zresztą u samotników, u niezrozumianych, wyrabia się wyższego stopnia wrażliwość na akcenty serca i dobroci, bo u nich właśnie serce intensywniej pracuje. I bardzo dobrze podpatrzył serce ludzkie Szekspir, gdy powiedział:

„serce nasze —
jest najczynniejsze, kiedyśmy samotni...“ [3])

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Potrzeba specjalnego apostolstwa jest widoczna, o ile chodzi o naszych drogich „niezrozumianych”, o tych (często tak szlachetnych) samotników.

Chodzi teraz o metody i środki tego apostolstwa.

---

[1]) Zofja Casanova „Więcej niż miłość“, 1908 str. 272 i n.

[2]) „Komedjantka“, 1903, str. 380.

[3]) „Romeo i Julja“, I. 1.

Nie jest to sprawa łatwa. Jednakowoż trudności nie wchodzą nigdy w rachubę w ekonomji Bożej, której zasady obowiązują przecież na terenie duszpasterstwa, coraz trudniejszego i coraz bardziej skomplikowanego na zagmatwanem i zachwaszczonem podłożu współczesnego życia, pędzącego „całą siłą pary“ — jeśli nie wprost do odchrześcijanienia oblicza ziemi — to przynajmniej do wyzbycia człowieka z... troski o duszę.

Już doświadczyliśmy, że np. wprowadzenie działu pytań i odpowiedzi w wielu czasopismach (i religijnych, np. „Sodalis Marianus“, „Wiara i Życie”) stworzyło możność wymiany myśli ogromnie pożyteczną pomiędzy tymi, którzy nie mają czasu lub sposobu na rozwikłanie trudnych problemów, a tymi, którzy poświęcają się specjalnym działom nauki i mają czas i możność na zgłębianie nawet zawiłych zagadnień i trudności nasuwających się przy ich studjowaniu. Stworzenie tego działu było koniecznością. Dodajmy: zbawienną. Ożywił się kontakt czytelnika z czasopismem, a czasopismo wyszło z szablonu: dyktującego profesora. Profesor wdaje się w dyskusję z uczniem i rozbija trudności, przezeń spiętrzone w sposób niekrępujący, bo ogół czytelników nie zna nazwiska „ucznia“, wysuwającego trudności i zarzuty.

Oczywiście do apostolstwa wśród naszych „niezrozumianych” nie nadaje się żadne czasopismo. Niektóre czasopisma mogłyby być jeno pośrednikami i to oczywiście tylko w miarę wyboru interesowanych i szukających porady, oparcia, rozstrzygnięcia.

Regułą będzie tu kontakt bezpośredni, oczywiście korespondencyjny.

Już obecnie wielu uprawia to apostolstwo. Przyznam się szczerze, że przynosi ono wielką satysfakcję apostołującemu, bo wyniki są często uderzające, a bezinteresowność posunięta do ostatecznych granic.

Nie widziałem i prawdopodobnie nie zobaczę mego „niezrozumianego“. Mniejsza o to jak on wygląda. Trafiam wprost do duszy, której tajniki otwiera ten „ktoś“ swobodniej nieraz nawet niż na spowiedzi. Wiemy bowiem, że są natury tak wrażliwe, iż osoba spowiednika stale nasuwa im dużo trudności, — nie tyle, gdy chodzi o oskarżenie, ile, gdy przyjdzie sondować pewne sytuacje, stawiać pytania, dotykające delikatnych spraw osobistych i t. p.

Sposoby otrzymania niekrępującej odpowiedzi są różne. Najpierw na „poste restante“.

Chociaż czasem niektórzy „samotnicy“ otwarcie podpisują się ufając w dyskrecję i delikatność kapłana, któremu pozwalają wnikać w swe trudności.

Ale: jak znaleźć kapłana, do którego ten czy ów „niezrozumiany” ma się zwrócić? I zwrócić... szczęśliwie.

„Biedne dusze“ radzą sobie — jak mogą. Pytają znajomych. Czasem — wyczytawszy w dzienniku nazwisko — za pośrednictwem redakcji zdo-

bywają adres upragniony i śmiało wyciągają dłoń nieraz poprzez całą Polskę — i proszą o pomoc.

Chodzi o to, by — w miarę możności — nadąć tej akcji ramy pewnej organizacji, podobnie jak to się stało z chorymi.

Jak ma wyglądać ta organizacja?

Trudno przesądzać.

Dwie sprawy musiałyby być ujęte organizacyjnie. Grono konsulentów, którzy chcieliby — zdaleka — pomagać, radzić, rozstrzygać. Powtóre: centrala jakaś, do której mogliby się zwracać ci, którzyby tej pomocy potrzebowali.

Oczywiście, że wszystko inne nie da się ująć w żadne szablony, bo indywidualizacja musi być tu normą i nakazem.

Jeśli jednak samorzutne i improwizowane wysiłki na terenie tego Apostolstwa Korespondencji dają piękne wyniki, to należy przypuszczać, że stworzenie takiej centrali i skupienie wybitnych i chętnych doradców pogłębi te wyniki i pomnoży.

Trudno określić jaki typ korespondencji jest najodpowiedniejszy. W historji Kościoła św. mamy do zanotowania pewne wzory. Noszą one jednak na sobie wybitne piętno autorów i wykazują zawsze konieczność indywidualizacji. Stąd ta rozpiętość różnicy pomiędzy np. listami Św. Franciszka Salezego, Albana Stolza czy Juljusza Słowackiego.

Jeśli wspominam tu o listach Słowackiego, to i po to także, by całkiem lojalnie zaznaczyć, że nie myślę — w tem apostolstwie — ekskluzywnie o zwracaniu się wyłącznie do duchownych konsulentów. Owszem przecież wśród świeckich katolików mamy też poważny zastęp ludzi, którzy przyłożą rękę chętnie do tego apostolstwa.

I tu właśnie widzę duże pole ekspanzji sił świeckich podejmujących się współpracy z duchowieństwem na terenie wybitnie duszpasterskim pod auspicjami „Akcji Katolickiej".

Żyjemy pod hasłem specjalizacji pracy i na terenie dusz. Warto się zatem zastanowić poważnie i nad proponowaną tu „specjalnością" duszpasterską, nawskroś nowoczesną, ale wyrosłą z potrzeb wielkich i rokującą skutki zbawienne.

Poruszajmy zatem tę sprawę w rozmowach prywatnych i na zebraniach organizacyj religijnych, by znaleźć środki prowadzące do realizacji tego potrzebnego apostolstwa! Będzie to jedna z ważnych cegiełek „Akcji Katolickiej".

Myślą przewodnią i hasłem niech nam będą słowa sympatycznego niemieckiego pisarza:

„...Kto potrafi zapalić i pozyskać dla wielkiej sprawy Bożej dusze błąkające się bezpańsko w niepewności, zawiedzione, zgorzkniałe, — ten stanie się koronowanym lub niekoronowanym królem przyszłości!"

Taka myśl przyświecała też wielkiej działaczce katolickiej śp. Józefie K r u s z y ń s k i e j, założycielce „Naukowego Instytutu Katolickiego“ w Krakowie. Należałoby jak najrychlej podjąć plan tej wielkiej i Bogu oddanej duszy.

Ks. Henryk Weryński.

Apostolstwo Cierpienia[1]).

Chłopczyna 11 letni żył zdala od słońca i od życia dzieci. Bo nie mogło być inaczej — dostało mu się nieuleczalne kalectwo.

Raz zawiesił mu ksiądz zacny krzyż nad łóżkiem, tak blisko, aby go mógł dotykać, gdy ból dokuczy. Kładł wtenczas głowę do stóp Ukrzyżowanego i — słuchał:

Pan Jezus mówił do niego bez słów. Nie było końca rozmowie. Ludzie z chorym nie rozmawiali, ale Ukrzyżowany był mu bliski i z Nim chłopczyk żył w ciągłej łączności.

Gdy zdrowie pogarszało się, ksiądz zlekka wspomniał, iż cierpienia te, to wielki zaszczyt i wielka wartość.

— Nie chciałbyś ofiarować ich dla zbawienia dusz, tak jak to czynił, ten oto Nasz Zbawiciel, na krzyżu?

— Ojcze, czy to możliwe? Ja mam pomóc z b a w i a ć dusze ludzkie? Ja? biedak, taki niemądry, niecierpliwy, brzydki, nieznany. Pan Jezus to przyjmie? dołoży do swych zasług? Och, Ojcze! ależ ja się godzę! Dobrze. Będę cierpiał dla drugich. Tylko mów mi zawsze, za kogo, za kogo, opowiadaj ciągle, kto mnie p o t r z e b u j e, moich cierpień — tych wielkich... Ty wiesz, Ojcze. Szkoda, że t a k p ó ź n o mi mówisz o tem szczęściu dla mnie...

I pytał chłopczyna bez końca: „Za Ojca św.? za naszych księży Biskupów, za dzieci nieszczęśliwe, za prześladowanych w Rosji? i za Ciebie, Ojcze, byś był dobrym kapłanem? Dobrze, dobrze!“

I wkrótce wyczerpała mu się resztka życia. Poszedł z P. Jezusem na radość wieczną.

K. Berkanówna.

Kolebka Powstania Listopadowego.

Despota ze Wschodu, człowiek o zwierzęcych rysach, odrażających potworną brzydotą, sfinks pod względem swych afektów istotnych, uczuwał rozkosz niezwykłą na widok zmechanizowania się w mustrze wycho-

---

[1]) Michael. Apostoł cierpienia. Catholic Truth Society. London SW1 38—40 Eccleston Square. — Dla zainteresowanych adr: Dzieło Apostolstwo-Chorych. Lwów, Ormiańska 13.

wanków swej uczelni, wszakże młodzieży sprawność w wykonywaniu najzawilszych ewolucyj marszowych nie wystarczała. Młodzież, zwłaszcza jej kwiat, który podówczas gromadził się w murach szkoły Podchorążych Piechoty, potrzebowała innego wyjścia dla potężnych zasobów swej młodzieńczej energji, uczuwała potrzebę czynu aktywności, tego zaś uczelnia nie dawała. Trzeba tam było być bezdusznym manekinem, a wiadomo, że to jest dla młodego pokolenia nieszczęściem.

W pierwszych latach istnienia Szkoły Podchorążych Piechoty uczniowie nie okazywali żadnego niezadowolenia z powodu panującego rygoryzmu. Nadzieja otrzymania awansu w jakimś pułku po trzyletnim pobycie w uczelni dodawała młodzieży wytrwałości i cierpliwości, lecz stopniowo etaty wojskowe zapełniły się, więc droga do karjery w armji



Gmach dawnej szkoły Podchorążych w Łazienkach w Warszawie. — Kolebka powstania listopadowego.

Fotogr. J. M. Chudek.

została dla szeregu jednostek zamknięta. Wielki książę Konstanty pamiętał o swoich pupilach nadal. W 1822 r. po przebudowaniu gmachu dawnej kuchni pomieścił w tym budynku Szkołę Podchorążych Piechoty, chcąc ją mieć pod swym bokiem, wysiłki jego jednak nie na wiele się przydały. Ferment się rozpoczął. Próbowano mu zapobiegać, niestety bez skutku. Pomocnicy carewicza spostrzegli się, iż powodem wszystkiego jest minimalny i jednostajny program. Większość uczniów wskutek nudy oddała się hulankom. Do uczelni zakradła się demoralizacja. Raporty tajnej policji donosiły o niej skrupulatnie despocie belwederskiemu, który przez swe szaleńcze umiłowanie bezsensownych parad wojskowych był właściwym sprawcą upadku poziomu etycznego wśród wychowanków. Że

młodzież robi głupstwa, temu winni są jej kierownicy, albo opiekunowie. Młode pokolenie, rozporządzające potężnym zasobem sił, energję tę może obrócić na dobre i na złe. Wszystko zależy od tego, jaki kierunek jej wysiłkom nadadzą starsi umiejętnem i delikatnem udzielaniem rad, nie krępując wszakże jej samodzielności oraz nie ograniczając jej inicjatywy. O ile zaś będą starali się sprowadzić ją do swego poziomu, przyczynią się tylko do jej wykolejenia. Tak stało się z wychowankami Szkoły Podchorążych Piechoty.

Ale jedna krańcowość rodzi drugą. Demoralizja spowodowała reakcję. W zestawieniu z jednostkami o lichej wartości, jednostki szlachetniejsze silniej uzmysłowiły sobie potrzebę pracy nad podniesieniem bliźnich z upadku, do czego jednak konieczne było postawienie przed ich oczyma jakiegoś celu pozytywnego, któryby młodzież porwał do czynu. Inicjatorem dążeń reakcyjnych w stosunku do panującego w szkole stanu rzeczy, był w pierwszym rzędzie Piotr Wysocki. Nie ulega wątpliwości, że idea umoralnienia współtowarzyszy powstała w myśli jego jeszcze na ławie szkolnej. Cel pierwotny był nawskróś etyczny, dopiero potem drogą stopniowego uogólniania, jako cel ostateczny, zjawiła się koncepcja powstania. Rzecz oczywista umoralnienie współtowarzyszy było jedynie punktem wyjścia, pobudką wewnętrzną; idea powstania rodziła się zwolna pod wpływem wypadków zewnętrznych, mianowicie polityki. Wysocki, opowiadając o szykowaniu Powstania Listopadowego na podstawie osobistych wrażeń, tak opisuje echa z poza murów szkolnych:

„Wiadomo jaki los spodkał Polaków, co rozmyślali o niepodległości naszego narodu, gdy rewolucja rosyjska w r. 1825 nie wzięła zamierzonego skutku. Uwięzienie *Sołtyka, Krzyżanowskiego, Wojciecha Grzymały, A. Plichty* i innych, którzy pod sądem sejmowym zostawali, oraz długie prześladowanie *Adolfa Cichowskiego* i pamięć na zasługi i obywatelstwo Niemojewskich, rozniecіły zapał patrjotyczny w sercach młodzieży szkoły Podchorążych. Nieprzyjaciele naigrawali się z niewoli braci naszych, wzburzając przez to umysły, i do zemsty je zapalając Ówczesne stosunki społeczne na zachodzie Europy, szczególniej zaś skład ministerstwa we Francji, a w Polsce wzajemne nieporozumienia między dobrze myślącymi, i nieufność powiększana mnogiemi przykładami zdrady, zamiarom naszym na przeszkodzie stawały. Trwaliśmy jednak w dobrej chęci. Nareszcie Rosja wypowiedziała wojnę Turcji. Okoliczność ta zabłysnęła dla gorliwych Polaków pocieszającą nadzieją; nic jednak stanowczego nie przedsięwzięliśmy natenczas w Szkole Podchorążych [1]). *(C. d. n.)*

J. M. Chudek.

[1]) Dodatek do Kurjera Warszawskiego № 335. Kurjer i Gazety Polskie umieściły następujący opis. Wiadomość o tajnem towarzystwie, zawiązanem w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w Królestwie Polskiem; oraz działanie wojen-

Alkoholizm a miłość Ojczyzny.

(Ciąg dalszy).

Wartość tonny naszego eksportu stanowi 1/5 część wartości tonny naszego importu, bo sprzedajemy zboże, drzewo, nierogaciznę, skórę i t. p., a sprowadzamy gotowe produkty, jak odzież, maszyny, zegarki, książki i t. p. W ten sposób wyprzedajemy się powoli i coraz bardziej ubożejemy. „Polska sprzedaje swe zasoby zamiast pracy swej ludności. Nabywa zaś pracę obcych, podczas gdy w kraju jest brak pracy dla bezrobotnych“ [1]).

Aby temu zapobiec, trzeba powiększyć u nas wydajność pracy ludzkiej. „Podniesienie wydajności i sprawności całego społeczeństwa jest zasadniczą i konieczną potrzebą doby obecnie w Polsce“, mówi P. Drzewiecki.

„Uprzemysłowienie kraju, które stanowi również najskuteczniejszą obronę państwa podczas wojny, dokonane być może jedynie w razie podniesienia wydajności i sprawności pracy do wyżyn, osiągniętych na Zachodzie“ [2]). Do tego potrzeba jednak lepszego odżywiania ludności, a tego nie można osiągnąć bez wyrzeczenia się przez nas alkoholu.

U nas wobec powszechnego ubóstwa każdy grosz, wydany na alkohol, powoduje niedobór w odżywianiu i stwarza coraz gorsze warunki egzystencji, nie mówiąc już o tem, że alkohol niszczy zdrowie i podkopuje nasz organizm.

W Polsce wskutek braku odpowiednich warunków higjenicznych i należytego odżywiania na 1.000 niemowląt jeszcze w pierwszym roku umiera 25, podczas gdy w Ameryce tylko siedem. W r. 1875 w New Yorku umieralność wynosiła 38·3 na 1.000 mieszkańców, a w r. 1925 już tylko 11·5, czyli że w przeciągu pół wieku umieralność zmniejszyła się tam o 59·4 %. Przyczyną tego była energicznie i skutecznie prowadzona walka z chorobami społecznemi: z gruźlicą, alkoholizmem i chorobami wenerycznemi. Widzimy stąd, że walka z alkoholizmem jest u nas zagadnieniem pierwszorzędnem; od zrozumienia i zrealizowania jej zależy przyszły rozwój i szczęście narodu naszego.

---

ne szkoły Podchorążych piechoty w nocy z dn. 29 na 30 listopada 1830 r. (Artykuł Piotra Wysockiego dowodzącego szkołą Podchorążych w rozpoczęciu powstania) str. 1.

Jest to druk z 1830 r. Wysocki napisał to wspomnienie dnia 9 grudnia 1830 r. O pobudkach napisania mówi na samym wstępie: „Niebezpieczeństwa nas otaczają. Może polegniemy o obronie kraju. Przeto korzystając z tych krótkich chwil, przekazuję pamięci następców naszych to co nigdy nie ma być zapomniane... Nie czcza chluba, że sam miałem udział w sprawie szlachetnej narodu powstającego z poniżenia, zniewala mnie do pisania w tej materji. Czynię to jedynie dla wyświecenia prawdy, i oddania należnej czci współpracownikom moim w tym zawodzie“.

[1]) P. Drzewiecki w wywiadzie dziennikarskim z powodu projektu przeprowadzenia plebiscytu w sprawie prohibicji, str. 10.

[2]) Tamże, str. 11.

W Polsce doszło już do tego, że gdy rząd podniósł cenę spirytusu ludność uboga — a tej mamy najwięcej — zaczęła pić denaturat, czyli spirytus skażony, jako że jest on bardzo tani. Zdarza się to zwłaszcza we wschodniej połaci kraju, gdzie ludność jest najuboższa i nie ma pieniędzy na trunki monopolowe, — tam też coraz częściej słyszymy o zatruciu się denaturatem.

Jak temu zapobiec?

Jak uratować ten lud biedny i ciemny?

Zakaz tu nie wystarczy, ani nawet ostrzeżenie przez przylepienie na flaszce etykiety z trupią główką, jak to robi monopol spirytusowy. — Dobre to dla ludności oświeconej i kulturalnej, ale nie dla ciemnej i mało kulturalnej ludności wiejskiej, jaka przeważa u nas na wschodzie. Tu trzeba czegoś więcej, aby powstrzymać tych analfabetów od śmierci.

Tu trzeba iść do tych ludzi ze środkami, które rozjaśniają mózg i podnoszą dobrobyt w kraju.

Otóż takim środkiem jest abstynecja, czyli zupełne wyrzeczenie się alkoholu przez tych, którzy lud ten wychowują i z nim się bezpośrednio stykają. Przemówi to do naszego ludu i poruszy jego wolę bardziej, niż wszelkie straszaki i zakazy, bo przykład pociąga — „exempla trahunt".

I niech nam nikt nie mówi, że walcząc w ten sposób i z pijaństwem, podkopujemy budżet i zmniejszamy dochody państwa, bo, zwalczając alkoholizm, potęgujemy siłę i twórczość państwa, zwiększamy jego dochody na innem polu.

Skoro Polacy przestaną zatruwać się alkoholem, to zaoszczędzą półtora miljarda złp. na inne cele, a wtedy zwiększą się dochody państwa z podatków konsumpcyjnych. Podniesie się wtedy dobrobyt i bogactwo w kraju, a w miarę tego zwiększą się podatki i dochody państwa.

Podatek z cukru, który wynosi obecnie 150—160 miljonów zł. rocznie w Polsce, przy należytem t. j. dwa razy większem spożyciu, niż obecnie, podniesie się do 300 miljonów zł. W podobny sposób zwiększą się dochody państwa z innych źródeł, a wtedy łatwo pokryją się dzisiejsze cuchnące dochody z wódki.

Zyska zaś na tem zdrowie i moralność obywateli, podniesie się kultura rolna w kraju, a skarb państwa zaoszczędzi miljony, wydawane obecnie na utrzymanie więzień, szpitali i domów dla warjatów, jakie zapełniają najczęściej pijacy.

Jak widzimy stąd, przez walkę z alkoholizmem usunąć łatwo nędzę z kraju; nie da się jednak dokonać tego przez walki polityczne, ani przez zmianę ustroju, ale przez zmianę stosunku jednostki do zadań gospodarczych, przez zrozumienie *że działalność gospodarcza każdego z nas jest postulatem etycznym.*

Nie idzie tu o to, kto może lub nie może pozwolić sobie na kieliszek wódki lub szklankę piwa, ale idzie o to, czy kto dba o przyszłość narodu i o powodzenie państwa polskiego.

W walce z alkoholizmem najlepiej okazuje się nasza miłość Ojczyzny, bo przez zwalczanie pijaństwa w kraju zapewniamy Polsce dobrobyt i rozwój kultury. *(C. d. n.)*

Ks. Prof. Dr. J. Ciemniewski, Lwów.

Sprawozd. z działalności Z. Byłych Wych. i Wsp. zakł. Ks. Br. Markiewicza.

Szanowni Koledzy!

Rok 1930 był w rozwoju naszego związku okresem zakładania pod niego fundamentów. Obecnie zestawione są już kolumny, w których ma się rozwijać dzieło pomocy, w myśl wielkich haseł Ks. Br. Markiewicza: „Pomóżcie sierotom".

Obecnie mamy wszystkie dane, potrzebne do rozwoju naszej organizacji. Statuty z legitymacjami już są częściowo rozesłane, a reszta kolegów wkrótce je otrzyma. Lokalna jednak organizacja kół idzie bardzo powoli, a to z powodu rozproszenia kolegów po całym świecie polskim, stąd już utrudniony jest wpływ bezpośredni Zarządu Związku. Indywidualne ciążenie ku Związkowi jest wielkie, co się wyraża choćby w płaceniu składek członkowskich, które w roku 1930 wynoszą około 400 zł. Z sumy tej zapłaciliśmy 194 zł. za druki dla Związku, 100 zł. dla Pawlikowic, a w kasie z pozostałością z roku 1928 mamy ponad 200 zł. — Skromna, jak widzimy, była nasza pomoc Zakładom, ponieważ mieliśmy duże wydatki w tym roku, lecz mamy nadzieję, że w roku 1931 będziemy mogli wykazać się większym sukcesem. Obecnie założyliśmy własne konto P. K. O. w Krakowie pod numerem 411898, przeto uprasza się Szanownych Kolegów o przekazywanie składek członkowskich na nasze własne konto.

Postanowiono na zebraniu Zarządu Związku wydrukować własne czeki i rozesłać Kolegom, aby ułatwić uiszczanie składek członkowskich. Postanowiono na powyższem zebraniu bezwzględne przystąpienie do zorganizowania Kół Związku w miejscach, gdzie jest większe skupienie wychowanków i współpracowników zakładowych.

Dnia 15 marca odbyło się zebranie Koła krakowskiego na zarządzenie Zarządu Związku. Były reprezentowane na tem zebraniu pokolenia młodsze, średnie i najstarsze w osobach pracowników i byłych wychowanków zakładu.

Dokonano następ. wyboru nowego Zarządu: Prezesem został kol. Nowakowski, zastępcą kol. Stasiński, sekretarzem kol. Ziółkowski, kasje-

rem kol. Sokołowski. Skonstatowano na tem zebraniu, że niektórzy koledzy, choć niezbyt liczni, zalegają ze składkami. Po dłuższej dyskusji i bardzo ożywionej postanowiono, że koledzy w zasadzie powinni zaległości wyrównać, jednak, ze względu na ciężkie warunki, ci, którzy nie są w możności uiszczenia zaległości, mogą być zwolnieni od nich na podstawie piśmiennego zwrócenia się do Zarządu Związku. ...Więc, Szanowni Koledzy, coś robimy, a chcemy jeszcze więcej robić, lecz musimy wszyscy spełniać sumiennie swoje obowiązki, przyjęte na zjazdach w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach, wpłacajmy składki członkowskie, boć się na nie wszyscy dobrowolnie zgodziliśmy, rozszerzajmy hasła Wielkiego Ojca sierot polskich, Ks. Br. Markiewicza, a w ten sposób może najlepiej spełnimy obowiązek Zakładowca i Polaka.

Z okazji świąt Wielkanocnych w imieniu Zarządu Związku wszystkim członkom zasyłam najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Za Zarząd Związku
W. Pochmara
prezes

Zamiast kroniki domowej.

Pisze mi wielu z moich przyjaciół osobistych a również i przyjaciół naszej instytucji i czytelników naszego pisemka: „Pisz więcej o waszem życiu, o waszych dzieciach, jak żyją, jak się bawią, jak się uczą i t. p., Już dawno powinieneś napisać dzieje waszego zakładu albo choćby tylko pamiętnik“. Oczywiście byłoby to ciekawe, i mnie samego ten temat bardzo nęci i pociąga, ale żebym to ja był Kipplingiem albo Chodźką, a umiał to odpowiednio wypatrzeć i wybrać i z właściwej strony odmalować. Jestem pewien, że powstałaby z tego rzecz nie banalna a wielce zajmująca. Kroniki zakładowe pisane i nie pisane, zawierają moc szczegółów prawdziwie pięknych i bogatych w treść tak barwną jak wyobraźnia zebranych z całego świata rozwichrzonych młokosów.

Tradycja ustna nie mniej treściwa, jak przystało na Zakład, który za rok będzie obchodził czterdziestolecie swego istnienia, a w którym życie jednostek i całości płynęło całkiem odbrębną i wręcz swoistą kolejką.

Wprawdzie teren naszej działalności — ten jakoby rezerwat życia — szczuplutki, dość sumiennie odgraniczony murami czy też opłotkami zakładu, zakres zainteresowań odpowiednio umiarkowany, ale właśnie tem ciekawszem byłoby to studjum i tem bardziej oryginalne. Ale powtarzam, gdybym to był Kipplingiem. Trzeba tu mieć bystre oko, i obrotność nielada i niepospolitą swadę aby wszystko dojrzeć, wymiarkować i opowiedzieć.

Zdawałoby się niejednemu, że to tak proste i jasne, że starczy czas niejakiś pobyć w domu naszym, obejrzeć urządzenie, porządek i system w zarysach ogólnych a już można pisać charakterystyki i sprawozdania. Niestety, tak nie jest.

Od szeregu lat żyję wśród naszej młodzieży, wzrosłem wśród niej i zdaje mi się nieraz, a przynajmniej mam prawo sądzić, że znam ją i że niema dla mnie tajemnic, tylko brać pierwszego z brzegu malca i przedstawiać go z profilu czy „en face" albo też wziąć pierwsze lepsze wydarzenie domowe i z zamkniętemi oczyma śmiało wyrokować: taką jest rzecz sama, taką jej geneza i wyrozumowany cel czy też uzasadnienie. Dla kroniki możeby to wystarczyło, ale kronika dobra tylko dla teorji. A wiadomo, że z teorji nikt jeszcze życia nie poznał, bo życie to jest tak, jak ten kot, który chodzi swojemi drogami a teorja swojemi. Więc chociaż w teorję jestem dość zasobny, a dział kroniki prowadzę szczegółowo przy pomocy wytrawnych korespondentów miejscowych, jednak boję się zapuszczać sondę w te głębiny, gdzie mnogiemi prądami przewalają i kłębią nurty młodego bujnego życia.

Życie jest głębią — splotem zagadek, wielką niewiadomą, które oznaczamy różnemi umówionemi znakami i cyframi, ale w sprawdzaniu ostatecznem pomiędzy znakiem a życiem, teorją a praktyką pozostaje zawsze luka, którą różni mądrzy ludzie wypełniają przez różne wyrozumowane teorje.

Ja owe teorje szanuję i chętnie badam, ale w zupełności na nich nie polegam, bo zawsze chętniej patrzę swojemi oczyma niż cudzemi, a w dodatku uważam je nawet nie za oczy cudze, ale okulary i to jeszcze różnie zabarwione — takie sobie kinkiety, lub obrazy świetlne.

A przytem owe teorje absolutnie jako konieczny warunek — jak powiada p. Nowakowski, „sine qua... won" wymagają zawsze i wszędzie symetrji i toku czyli planu. Mój Boże, jak ja nie lubię symetrji. To jest właściwie nie „nie lubię" tylko nie umię jej dogodzić. O niejednej rzeczy by się pisało, gdyby nie ta nieprzyjemna miss Symetrja, stara wysuszona dama w okularach, która wszystko widzi i poprawia.

Ale jednak muszę coś zrobić i muszę z tego tematu się wywiązać, bo mię obowiązek przyciska, obowiązek twardy, zawodowy, przyjaciele czekają a obiecałem im to i obietnicę odwlekam od pół roku i dłużej zwlekać nie potrafię i nieda się. — A więc zacznę. Będę pisał o naszym zakładzie nie po kronikarsku ale po dziejopisarsku. Odsłonię przed wami zacni czytelnicy karty naszego życia i oprowadzę tu i ówdzie. Wytłumaczę i wyjaśnię historję i znaczenie różnych kątów, które na oko nic nieznaczące, silnie związały sie z naszem życiem i naszą tradycją. A zapewniam, że aby poznać głębiej nasze życie, trzeba zacząć od kątów, naszych starych okurzonych kątów, które na wszystko patrzały i wszystko pamiętają.

I ja muszę spojrzeć na nie raz jeszcze, aby sobie wiele rzeczy uprzytomnić i wiele twarzy dobrze znanych i nazwisk — przypomnieć. Za bardzo prozaicznie się zacznie? Trudno, inaczej nie potrafię, a zresztą będzie to proza, nic innego. Nie będzie tam teorji a obawiam się że i symetrji nie wiele. A i plan jeśli będzie mi zanadto przeszkadzał odtrącę bez żalu i bez wyrzutów sumienia. Co z tego wypadnie nie wiem. Chcę pisać o Zakładzie inaczej, niż pisałem dotąd.

(C. d. n.)

Głosy prasy o naszych wydawnictwach

na miesiąc maj.

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin: NA TEJ DOLINIE ŁEZ. Rozważania różańcowe. Miejsce Piastowe, 1929. Nakładem Wydawnictwa Książnicy—Michalineum. Str. 220 + 12 nlb.

O. Konstanty Marja Żukiewicz wydanemi dotąd pracami zasłużył sobie na miano „pisarza Marji". Każda jego praca — to najrzewniejszy hymn na cześć Królowej Niebios. Czy to będą monografje cudownych obrazów Matki Boskiej, czy też jakieś rozmyślania, wszystko to przeniknięte jest umiłowaniem Niepokalanej Nieba Władczyni, bo z miłości potężnej do Niej powstawały te dzieła i z chęci rozszerzania Jej czci. A najszlachetniejsze te pobudki nie pozostawały bez wpływu na strukturę dzieł, lecz wyciskały na nich silne piętno. Miłość ku Matce Bożej dyktowała autorowi najpiękniejsze słowa na Jej chwałę, z miłości ku Niej stawał się autor poetą, aczkolwiek pisał tylko prozą. Bo styl O. Żukiewicza — to pogranicze poezji a prozy i to wszędzie. Nawet w monografjach historycznych.

A jeden z piękniejszych poematów — to ostatnio wydane „Na tej dolinie łez". Nazywamy te rozmyślania różańcowe poematem, gdyż właściwego miana na określenie ich znaleźć nie możemy. Dyskretny patos czyni je utworem nawskroś poetyckim i to o wartości większej może nawet, aniżeli utwór wierszowany. Gdyby tę samą treść przetopić na najkunsztowniejsze strofy z najkunsztowniejszemi rymami, pozostałaby misterna deklamacja, tu tymczasem ta przepiękna proza pulsuje najgłębszem uczuciem, najszczerszym liryzmem, gdy trzeba, nabiera mocy akordów śpiżowych, a nadewszystko tchnie najżywszą wiarą, najprawdziwszą nadzieją i słowami pokrzepienia. A ponad wszystkiem góruje przedziwna melodja zdań, o im jedynie właściwym rytmie, pełnym majestatycznego spokoju i skupienia. Oto maleńki przykład: Bądź z nami z różańcem, bo złamani iść za Tobą i za Chrystusem nie możemy, więc nas ciągnij, modlitwą ciągnij ku Sobie, jak ongiś, kiedy modlitwy uczyła nas matka i dźwięczała w nas muzyką niewypowiedzianą i świat cały w muzykę dla nas się zamieniał. A kiedy zamilkła, zagadką stał się świat cały i oniemiała muzyka i zerwały się struny, a z niemi i życie serca. Ty je naciągniesz napowrót—rozegrają pieśń Twoją". To wyjątek, a z takich „wyjątków" składa się cała książka.

Dla swych walorów stylowych „Na tej dolinie łez" przedstawia wartość pierwszorzędną w rzędzie wydawnictw katolickich ostatniej doby, pierwszorzędną również wartość ma dla głębokiej treści. Nastawienie tych rozmyślań jest życiowe, praktyczne, ale osnute na tle tajemnic różańcowych. Czcigodny autor zna dzisiejsze życie, maluje je w jego naturalnych, ponurych barwach, ale nie poto, aby siać pesymizm, rozgoryczenie, zwątpienie. Nie może on zdecydować się na to, by w całości odmalować dzisiejsze stosunki, a dopiero po ukończeniu tego obrazowania podawać środki zaradcze, bo troska o dusze nieśmiertelne, o ich nawrócenie każe mu wysuwać środki takie natychmiast. I oto rozdziały snują

się paralelicznie: Życie ludzkie złamane — Życie odrodzone, Życie obłąkane — Życie światłości, Życie zwierzęce — Życie godne człowieka, Zdziczenie życia — Kultura życia, Życie rozproszone -- Życie wewnętrzne, Brak charakteru — Wyrabianie charakteru... Co na chwilę zstąpi autor w mroki życia dzisiejszego, to zaraz ukazuje przepiękny obraz tego, co być powinno, prześwietlony czcią Królowej Niebios. I tak cała książka, książka piękna niosąca słowa pociechy, krzepiąca na duchu, wskazująca drogę ku Tej, której chwałę szerzy autor z poświęceniem przez całe swoje życie. Za pracę tę mu wdzięczne podziękowanie, bo takie rzeczy ukazują się rzadko.

Szata zewnętrzna książki (Tłocznia Michalineum w Miejcu Piastowem) na poziomie. Przynosi ona zaszczyt wykonawcom. Okładka umiarkowana, o rysunku, mocnym w wyrazie.

J. M. Chudek.

„BIAŁY ORZEŁ". Komedyjka w 3 aktach Henryka Zbierzchowskiego. Bibljoteka teatralna „Michalineum" w Miejscu Piastowem. W bogatej i wielostronnej twórczości Henryka Zbierzchowskiego niepoślednie miejsce zajmują także jego utwory sceniczne dla młodzieży. Pochodzi to może stąd, że jako szczery poeta nigdy nie utracił on owej młodzieńczej bezpośredniości odczuwań, tak pięknie określonej przez Goethego jako „pęd do prawdy i rozkosz ułudy", dzięki czemu umie czuć duszą dziecka i do jego duszy przemawiać. Dowiodły ego inscenizowane baśnie, entuzjazmujące zawsze młode audytorjum. Obecnie przybywa do rejestru rzecz nowa, inna, ale niemniej od tamtych mogąca liczyć na otwarte serca tych, dla których jest przeznaczona.

„Biały orzeł", komedyjka w trzech aktach, wydana przez Bibljotekę teatralną dla młodzieży „Michalineum" w Miejscu Piastowem, to utwór prosty, bez cienia owej napuszystości, która niestety rozwielmożniła się u nas w literaturze, pozostającej w związku z tematami patrjotycznemi.

Tu tego nie znajdzie, chociaż osnową fabuły jest „straszny spisek" przeciw panowaniu austrjackiemu w byłej Galicji. Spiskowcy, to czwartoklasiści, porywający się, zbrojni w dwa rewolwery i zaopatrzeni w skarb wojenny w kwocie 56 koron, na nowy „czyn podchorążych". Celem ich jest wywołanie we Lwowie powstania, które, jak święcie wierzą, obejmie całą Polskę i przywróci ojczyźnie niepodległość.

Dzieciniada, którą likwiduje takt profesora i rozsądek ojca przywódcy spisku. Ale przenika to uscenizowane wspomnienie z lat dziecinnych, wzruszająca prawda przeżycia — a jest ono nadto cennym dokumentem czasu i ludzi. Ci naiwni chłopcy, to był ten sam szlachetny kruszec, z którego młot chwili dziejowej w dwadzieścia lat później wykuł niezłomne „Orlęta". A ich wychowawcy: profesorowie i ojcowie czuli tak samo gorąco jak oni, jakkolwiek doświadczenie wieku dojrzałego nakazywało im wstrzymać zapaleńców od szalonego czynu. Sam autor zresztą głębszą myśl tej pełnej humoru komedyjki, nadającej się doskonale na przedstawienia szkolne w święta i uroczystości narodowe, tłumaczy w pięknym, wierszowanym prologu.

Bibljoteka teatralna „Michalineum" w Miejscu Piastowem, która już wydała szereg sztuk scenicznych dla młodzieży, zaszczytnie znanych autorów, jak Stan. Rossowski i in., wzbogaciła się o nowy sympatyczny utwór. Estetyczna okładka, dobry papier i czysty druk, świadczą chlubnie o technicznej stronie wydawnictw Tow. Św. Michała. Nie od rzeczy będzie przypomnieć na tem miejscu, że „Michalineum" wydało na r. 1931 bardzo starannie opracowany Kalendarz z bogatym działem literackim i ilustracyjnym, poświęcony setnej rocznicy Powstania Listopadowego. Kalendarz ten powinien znaleźć się w każdym domu polskim. Wogóle zaś wytwórczość przemysłowa Zakładów Miejsca Piastowego, tak wielce zasłużonego na polu opieki nad sierotami, które w dążeniu do samowystarczalności zaznaczyły się już tak zaszczytnie na wielu polach produkcji (w pierwszej linji w zakresie wyrobów galanterji skórniczej, zajmującej już dziś w przemyśle krajowym czołowe miejsce), winna zyskać gorące poparcie całego społeczeństwa.

J. Pełeńska. — (Fejleton Gazety Porannej z 7, III. 1931).

Książki godne polecenia.

Ks. Henryk Weryński. „NA PROGU UŚWIADOMIENIA". Wskazówki dla matek i wychowawców. Nakładem św. Wojciecha, str. 45. Rzecz bardzo dobra i godna rozpowszechnienia.

Ks. Henryk Weryński. „Ks. IGNACY SKORUPKA", krótki życiorys. Kraków 1931, nakładem wydawnictwa „Róż św. Teresy". Tam można zamawiać po 15 gr. za egz. Każdy powinien poznać życiorys tego bohatera kapłana poległego na polu walki.

W „Bibljotece XX. Marjanów", a nakładem Kat. Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna", ukazało się w polskim przekładzie wartościowe dzieło X. Letourneau: „PRZEWODNIK KAPŁANA"

Autor z wielką spostrzegawczością i wnikliwością rozpatruje różne okoliczności życia kapłańskiego i daje cenne rady i wskazówki, mające nieprzemijające znaczenie.

Do polskiego przekładu książki napisał przedmowę O. Bernard Łubieński, podnosząc walory przyswojonego polskiemu piśmiennictwu dzieła.

„Przewodnik kapłana" stanowi drugi numer „Bibljoteki XX. Marjanów"; pierwszym była X. Schrijversa: „MOJA MATKA". Nazwiska te dowodzą, że kierownictwo „Bibljoteki XX. Marjanów" ma zamiar dawać tylko pierwszorzędnych autorów.

Najbliższą nowością w tym cyklu będzie wysokiej wartości dzieło O. Kieffra: „AUTORYTET w WYCHOWANIU DOMOWEM i SZKOLNEM".

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Anna Bieniek w St. 5, — X. Edmund Wrona w K. 5, — Józefa Turkowa w D. 1, — Anna Stolecka w K. 1·50, — Marja Recowa w Ł. 3·50, — Cecylja Gorzkowska w St. 5, — Katarzyna Kulczycka w S. 3·50, — Prof. F. Walczak w L. 5, — Franciszka Radziejewska w N. 1, — P. Bursztyńscy w Ch. 2·50, — P. Jundziłł w W. 8·50, — M. Strutyńska w L. 3·50 — Basia i Władzio Morstin w Z. 3·50, — Franciszek Przybylski w S. 3·50, — Kapt. Żak w B. n/B. 2, — X. Dihm w T. 7, — Kazimiera Śtamilowa w B. 4, — Klasztor św. Hildegardy w B. 2, — Apolonja Wysocka w L. 3·50, — X. Bylicki w S. 5, — Stanisław Latasz w Rz. 2, — Teodozja Maciączyk w S. 1·50, — Stefan Gąsowski w G. 8·50, — Dr. Adolf Rappe w W. 8·50, — Aleksander Jankowski w O. 7, — Kazimiera Skibińska w K. 12, — X. M. Skupieński w P. 12. — Róża i Antoni Mierowscy w B. 20, — Kamila Lepiankiewicz w S. 10, — Marta Łosiowa w S. 3·50, — X. Michał Warchoł w A. 3·50, — X. Józef Barszcz w T. 3·50, — Zarząd folwarku w L. 2, — Katarzyna Nowacka w P. 5, — Franciszek Lubecki w Ł. 3, — Jadwiga Sojecka w Sz. 8·50, — X. W. Zieliński w P. 5, — Michał Bęben w B. D. 7, — Mikołaj Poletyło w W. 8·50, — Salomea Zdziechowska w B. 23·50, — Marja Majsztowiczowa w P. 3·50, — Tomasz Cygan w B. 3·50, — X. Lasocki w R. 3·50, — Piotr Wójcicki w B. 3·50, — Rozalja Miller w D. 3.50, — X. Wochke w W. 13·50, Marja Augustowiczowa w M. M. 4, — X. J. Wolski w Ch. 10, — Wajdówna Lucja w G. 40, — J. Dziewulska w J. 3·50, — Michalina Zawadzka w B 3·50, — Antoni Łempicki w S. 3·50, — Marja Krzemińska w W. 5·50, — Teresa Jabłońska w K. 8·50, — Fryderyk Zoll w K. 8·50, — Wojciech Przesmycki w L. 3·50, — Władysław Ponurski w M. 3·50, — Fr. Sypowski nadradca sądowy w W. 20, — Adam Rubrecht w S. 4, — Dr. Zdzisław Banachowski w W. 5, — Jadwiga Lipkowska w B. 6, — Tomasz Kołodziej w G. 10, — Dr. W. Budzianowski w L. 1, — Stanisław Satasz w Rz. 3·50, — Morawska w S. 5, — Jadwiga Trellówna w S. 5, — X. Józef Tomasik w Sz. 5, — Ludwika Knoblochowska w J. 8, — Józef Grabowski w G. 0·50, — Stanisław Nowakowski w K. 40, — Antonina Gabsiewiczowa w W. 56, — Adela Michalska w L. 10, — Tow. S. S. Św. Winc. a Paulo w R. R. 10, — Zofja Werthowa w W. 4, — Walerja Derdelewicz w G. 3, — Małgorzata Sędzimirowa w B. 6, — Franciszka Radziejowska w N. 10, — Dr. Stanisław Szumowski w P. 20, — Bronisław Bitner w W. 2, — Michał Wrzak w K. 2, — X. Piotr Stach w L. 50, — Wojciech Florek w J. 3, — Leszek Strzelecki w L. 5, — Włodzimierz Borski w T. 5, — Marja Suchańska w K. 6, — Wojciechowie Dziedzicowie w L. 20, — Jan Mazurkiewicz w B. B. 3, — Stanisława Beurothówna w K. 4, — Adam Wojciechowski w Ł. 5, — Stanisława Kachlikówna w K. 30, — X. Dr. Jan Kutowski w K. 30, — Zofja Magdówna w W. 10, — Kazimiera Kałuska w Rz. 3·50, — Aniela i Olga Pazdrowa w L. 6, — P. Nowakowski w K. 20, — X. Dr. Bronisław Karukulski w Ż. 20, — Antoni Kosiński w D. 5, — Helena Anczakowska w K. 18 — B. Chrzanowski w G. M. 2, — Helena Kłobukowska w Sz. 12·30, — Władysław Czyż w W. 75, — C. Bartodziejska w W. 10, — Franciszek Szydłowski w R. 5, — Z. Wasilewski w S. 5, — Józef Dudek w Ł. 5, — Janusz Kiedrzyński w W. 25, — J. Ossowski w K. L. 12, — X. Prob. W. Prauko w K. 25, — Walerja Dutkiewicz w L. 15, — Amalja z Niemczewskich Habitchowa w G. S. 25, — Marja Wojciechowska w J. 5·50, — Klerycy Semin. Duchown. obrz. łac. w P. 60, — Marja Kura w Św. St. 10, — Józef Kwiatkowski w L. 6, — Karolina Kopertyńska w B. 7, — Florjan Jeziorski w N. S. 50, — Michalina Orzechowska w W. n/W. 5, — Józef Ruciński w St. W. Amer. 44.15. — Andrzej Sławiński w H. 5, — Helena Dydówna w W. R. 5, — Antoni Kaczmarek w L. 5, — J. Politowicz w P. 5, — Jadwiga Olęska w G. 20, — Anna Diznetlowa w S. 2, — Marja Gestkowska w G. P. 25, — Marja Zbrożek w S. 2, — Andzio Prószyński w W. 43, — X. Antoni Dunajewski w K. 147, — Jakób Niedzielski w S, 3, — Julja Neumann w D. M. Amer. 3 dol. — X. Czarnecki z parafji w Amer. 100 dol, — Józef Machała z Amer. 100 dol, — Jan i Stanisław Pinterhofferowie w W. L. 184, — Inż. Włodzimierz Hanasiewicz w T. G. 304·50, — Iza Kossowska (zebrane) w P. 3, — Wiktor Hornig w K. H. 5, — Karolina Bosko w B. 3, — Gimn. Żeńskie Sanat. S. S. Najśw. Rodz. w R. 2, — Janina Laskiewiczówna w R. 5, — Roman Kuhapowski (zbiórka) w P. 15, — Siostra Bro-

nisława Szpit. Dz. J. w W. 15, — Edward Marcinowski w R. 20, — Aniela Boberska w R. 2, — Stankowska w J. 30, — X. Michał Dobija w M. 10, — Eugenja Joerch w W. 3, — Bronisława Gębarowiczowa w K. 6, — Jan Barzyk w J. 2, — X. Dr. Albin Warszylewicz w L. 17, — X. Andrzej Sołtysik w J. 6, — W. Sadowska w Ch. 12, — Stanisława Potrzykowska w L. 2, — Józef Karch w K. H. 1, — Katarzyna Kwiek w O. 6, — Karolina Wązelewicz w M. N. 10, — Marja Matysikowa w Ch. 10, — Józefa Marsowa w L. 30, — W. Szuman w W. 10, — Kowalık w K. 10, — Janina Adamska w R. 2, — Wanda Wątorska w K. 7, — X. Nogaj w S. 27·10, — Marja Machowska w Ch. 1·50, — Wincenty Sobczak w W. 12, — Róża Rybakowa w L. 10, — Franciszek Wnęk w L. O. Amer. 883, — Anna Koczewska w F. N. Y. Amer. 17·66, — Mieczysław Kaczmarski w K. 2, — Marja Glaserowa w L. 5, — Władysław Budzianowski w L. 1. — A. Jaszczurka w L. 4, — Michał Wrzak w B. 4, — X. Mateusz Sokołowski w L. 5, — Bronisław Bitner w W. 2, — Stanisława Beurothówna w K. 2, — Grono Semin. Naucz. Żeńsk. w L. 5, — Władysław Wesołowski w W. 5, — Jan Mazurkiewicz w P. B. 3, — Adam Ruprecht notarjusz w S. 4, — Franciszka Radziejowska w N. 10, — Aniela Rolska w K. S. 5, — X. Władysław Ziemiński w Z. 2·50, — Walerja Derdelewicz w G. 6, — Małgorzata Sędzimirowa w B. 10, — Marja Przeworska w B. 5, — X. E. Brzeziewicz w W. 100, — X. St. P. Maciątek w M. P. 10, — Jan Krzywulicz w B. 1, — Karol Kostka w K. (składka) 15, — Uczennice Semin. Naucz. Żeńsk. w S. 40·35, — Administracja „Czasu" w K. (składka) 15, — X. Józef Szeląg w S. 7, — Jan Żak w W. M. 5, — Józef Majewski w M. 2, — Witold Hirczak w T. 3, — Stefanja Wejkonen w L. 5, — Zofja Smigierska w B. S. N. Y. Amer. 88·40, — Helena Litwiniewska w J. 1·50, — Józefa Kowalska w K. 10, — X. Dr. Jan Kutowski w K. S. 30, — Władysław Drochwicz w L. (składka) 30, — Helena Strzelbicka w J. 5, — Cukrownia i Rafinerja „Przeworsk" w P. 50, — SS. Nazaretanki Szpital Powszechny w W. 5, — X. Władysław Kewiński w B. 2, — X. Dr. Piotr Stach Prof. Gimn. w L. 50, — Siostra Bronisława Szpit. Dz. Jez. w W. 5, — Dr. Władysław Budzianowski w L. 1, — Chłapowska w T. 8·50, — X. Bolesław Tośniarz w M. 5 — Dr. Ryszard Leżański w K. 2, — O. Wiktor w Z. 5, — Jadwiga Lipkowska w B. 4, — Eugenjusz i Leontyna Zyblikiewicz w S. 5, — Karol Bojanowiski w B. 7, — X. Stanisław Szpunar w D. 5, — Onufry Muszyński w Z. 3, — X. Maurycy w Sz. 3, — Krystyna Orzechowska w Z. 3·50, — Michalina Hadzel w K. N. 50, — Ignacy Dubas w Ł. 21, — Florentyna i Tadeusz Grossmanowie w R. 15, — Czesława Awoszykowa w D. 7, — Aniela Rolska w K. S. 5, — Z. Grobelny w G. 1·50, — Klerycy Semin. Duchown. w P. 5, — Bronisław Bitner w W. 2, — Władzia Łysakowska w B. Z. 5, — B. Żuławska w B. 15, — Karol Witkowski w K. 20, — Zofja Magdówna w W. 10, — Zofja Smiegowska w B. Amer. 85·50, — Szkoła Żeńska im. Królowej Jadwigi i Św. Kingi w S. 25·86, — Franciszka Radziejewska w N. 10, — Marja Bohosiewicz w L. 6, — Antoni Kosiński w W. 10, — X. Stanisław Popkiewicz w P. 2, — Stanisława Kachlikówna w K. (składka) 20, — X. W. Kras w J. 50, — Helena Urbańska w W. 8·50, — Alumni r. V-go Semin. Duchown. łac. w P. 14·50, — Czesław Górski w T. 30, — Natalja Fritzowa w W. 10, — Wiktorja Skadłubowiczowa w J. 12, — Państwowy Bank Rolny w W. (składka) 211, — Inż. Kryda Otton w L. 5, — Jadwiga Mikulska w Rz. 10, — OO. Jezuici w K. 50, — Różycki Tadeusz w M. 3·50 — Stefanja Kamińska w S. 2·50, — S. Kurnatowska w P. 1·50, — Stanisław Stachowicz w Ż. 10, — Jan Rentt w C. 8·50, — SS. Dominikanki w W. 4, — Urz. Paraf. w R. N. 5, — Marja Wyrostkiewicz w Cz. 1·50, — X. Szafraniec w J. 3·50, — SS. Boromeuszki w W. O. 3·50. — S. Janina Poradowska w S. 3·50, — J. Nykiel w Ch. 3·50, — Florentyna Fargońska w S. J. 10·50, — X. Fr. Pawlikowski w M. 5.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.